

Najczęściej autyzm diagnozuje się u dzieci bez niepełnosprawności intelektualnej

Źródło: Katarzyna Czechowicz/PAP

Liczba udokumentowanych przypadków zaburzeń ze spektrum autyzmu w niektórych stanach USA zwiększyła się w ostatnim 20-leciu aż o 500 proc. Najwięcej nowych przypadków notuje się wśród dzieci bez niepełnosprawności intelektualnej – ujawniło najnowsze badanie naukowców z Rutgers School of Public Health.

Odkrycie to zaprzecza wcześniejszym doniesieniom, które sugerowały, że autyzm najczęściej współwystępuje z upośledzeniem umysłowym.

– Jednym z założeń dotyczących zaburzeń ze spektrum autyzmu jest to, że występują one wraz z niepełnosprawnością intelektualną. Twierdzenie to zostało poparte badaniami sugerującymi, że nawet 75 proc. dzieci z autyzmem ma równocześnie jakiś stopień niepełnosprawności intelektualnej. Uzyskane przez nas wyniki pokazują, że założenie to nie jest prawdziwe. Wśród dzieci z autyzmem, które przebadaliśmy, dwoje na troje nie miało żadnej niepełnosprawności intelektualnej – mówi główna autorka badania dr Josephine Shenouda.

Korzystając z danych medycznych mieszkańców regionu metropolitalnego Nowego Jorku i New Jersey (z lat 2000–2016), naukowcy zidentyfikowali 4661 ośmiolatków będących w spektrum autyzmu, spośród których 1505 (czyli 32,3 proc.) miało niepełnosprawność intelektualną, a 2764 (59,3 proc.) nie.

Dalsze analizy wykazały, że wskaźniki występowania autyzmu współwystępującego z niepełnosprawnością intelektualną wzrosły w badanym okresie dwuipółkrotnie (z 2,9 na 1000 do 7,3 na 1000), zaś wskaźniki częstości tego zaburzenia bez jednoczesnej niepełnosprawności intelektualnej wzrosły pięciokrotnie (z 3,8 na 1000 do 18,9 na 1000).

Jak twierdzi dr Shenouda, aby wyjaśnić ten znaczący wzrost i określić jego przyczyny, potrzebne są dalsze badania, ale już teraz można powiedzieć, że pewną rolę odgrywają większa świadomość społeczeństwa oraz większa liczba przeprowadzanych testów diagnostycznych.

– I choć obie te rzeczy mogą mieć znaczenie, to jednak fakt, że zaobserwowaliśmy aż 500-procentowy wzrost zapadalności na autyzm wśród dzieci bez jakiegokolwiek niepełnosprawności intelektualnej, o których wiemy, że łatwo wymakają się sitom diagnostycznym, sugeruje, że także jakieś inne czynniki napędzają ten wzrost – uważa prof. Walter Zahorodny, współautor omawianej publikacji.

Naukowcy z Rutgers School wykazali też, że częstość występowania zaburzeń ze spektrum wiąże się pochodzeniem etnicznym oraz statusem społeczno-ekonomicznym. Prawdopodobieństwo zdiagnozowania autyzmu u dzieci czarnoskórych bez niepełnosprawności intelektualnej było o 30 proc. mniejsze niż u dzieci białych, a prawdopodobieństwo diagnozy u małych mieszkańców zamożniejszych dzielnic było aż o 80 proc. większe w porównaniu z dziećmi – jak to określono w badaniu – z obszarów zaniedbanych.

W końcowym etapie swojego badania naukowcy z zespołu dr Shenoudy zajęli się oszacowaniem, dlaczego w niektórych populacjach wskaźniki wykrywalności zaburzeń ze spektrum autyzmu są wyraźnie zaniżone. – Ustalenie, skąd biorą się tak duże różnice, pomoże w zlikwidowaniu luk w identyfikacji dzieci autystycznych i zapewni pomoc dla nich na obszarach o niższych dochodach – mówi badaczka.

– Biorąc pod uwagę, że u dużej grupy osób z autyzmem współistnieją zaburzenia osobowości z pogranicza lub obniżone zdolności intelektualne, należy położyć duży nacisk na wczesne badania przesiewowe, wczesną identyfikację i wczesną interwencję. A ponieważ poprawa funkcjonowania intelektualnego jest proporcjonalna do intensywności interwencji w młodszym wieku, konieczne jest wprowadzenie powszechnych testów przesiewowych, zwłaszcza w społecznościach o niedostatecznym poziomie opieki zdrowotnej – dodaje.

Magdalena Woźniak

Pedagog specjalny Gminnego Przedszkola w Kamionku „Jasia i Małgosi”